PRENUMERATA.
Dla abonujących dziennik . . . . fr. 5.
Dla nie abonujących dziennika . . fr. 7.
Dodatek wychodzi co sobotę.
W PARYŻU.
W Księgarni polskiéj, r. de l'Échaudé, 9.

DODATEK DO DZIENNIKA NARODOWEGO

W LONDYNIE.
U księgarza Jeffs, Burlington Arcade, 15.
W BRUXELLI.
U Młodeckiego, faubourg Namur, rue Léopold, 98 D.

WYCIĄG Z KURSU LITERATURY SŁAWIAŃSKIÉJ

W KOLLEGIUM FRANCUZKIÉM WYKŁADANÉJ PRZEZ ADAMA MICKIEWICZA.

KURS DRUGOLETNI 1841-42.

(Dokończenie lekcyi siedmnastéj, 15 marca 1842).

Ale co Potocki i inni współczesni pisarze rozumieli przez cywilizacyą, a co przez barbarzyństwo? Kto wedle nich był cywilizowanym, kto barbarzyńcem? Czy kmieć polski cierpliwy w nędzy, zawsze gotów iść na obronę kraju, wierny swojéj religii, nieodstępny obyczajów narodowych, był barbarzyńcem obok takiego naprzykład xięcia Ponińskiego, człowieka pełnego dowcipu, wychowanego bardzo dobrze, ale który zaprzedawał ojczyznę Moskwie, a cały majątek trwonił na rozpustę? Czy ten chłopek był barbarzyńcem w porównaniu z hrabią Gurowskim, błaznem nadwornym wielkiego xięcia Piotra, poźniéj przez ambassadora rossyjskiego zalecanym królowi polskiemu na arcybiskupa Gnieznieńskiego, który miał bezczelność publicznie wśród sejmu chełpić się ze swojéj przedajności?

Podobnież chłop rossyjski, co przeżegnawszy się szedł przeciw działom tureckim na Izmajłow lub Oczakow, i padał w rów, ciałem swoim gotując dla innych przystęp do twierdzy, ten żołnierz posłuszny swemu monarsze, ścisły w pełnieniu obowiązków religii, jakiéj go nauczono, jestże barbarzyńcem przy Orłowie lub Potemkinie, przy tych najzepsutszych ludziach XVIIIgo wieku?

Potemkin stał się przedmiotem uwielbienia swego biografa Niemca, że wydawał miliony na kuchnię, posyłał kuryerów po pasztety do Paryża, na jeden nocleg stawił przepyszne palace w stepach krymskich; życie Orłowa było pasmem zbrodni najszkaradniejszych: dosyć przytoczyć jeden przykład.

Córka nieprawego łoża carowéj Elżbiety nazwana xiężniczką Tarakanow, mieszkająca spokojnie we Włoszech, obudzała jednak obawę w Katarzynie, żeby nie odezwała się czasem ze swemi prawami do tronu, jako w prostéj linii wnuczka Piotra W. Najbezpieczniéj było pozbyć się jéj raz na zawsze. Podjął się tego największy magnat rossyjski, faworyt carowéj Orłow. Usuniony niby od łask swojéj pani, jedzie za granicę, osiada w Toskanii, zdziwia Włochów bogactwami i zbytkiem, zapoznaje się z ofiarą swoich piekielnych intryg, udaje że się w niéj zakochał, i prosi o rękę. Wszystko było prowadzone z najzręczniejszą chytrością. Xiężniczka nie domyślając się zdrady, przyjmowała bale i zabawy dawane dla niéj, zaproszona jednego razu na okręt w porcie Liwurno, przybyła ufna i wesoła: ale zaledwo stanęła na pokładzie, zdjęto kotwicę, statek szybko odbiegł i niewiadomo dokąd popłynął. Nikt nie wie co się z nieszczęśliwą stało; powiadają tylko, że skoro okręt ruszył z miejsca, nikczemny Orłow, pewien już swego szatańskiego tryumfu, uderzył ją w policzek.

Cóż sromotniejszego nad taką zbrodnię? Zdarzenie to jednak nie jest tragiczném, jak nie jest tragiczną cała okropna historya Rossyi od końca XVI wieku, i cała epoka Machiavelego, Borgiow, i wszystkich tych wielkich zbrodniarzy egoistów, którzy już nie znali pasowania się między uczuciem moralnych obowiązków, a pokusą ambicyi albo namiętności, byli prosto tylko narzędziami złego. Ta walka przeciwnie, wydająca się na każdéj karcie tamtoczesnych dziejów Polski, historyą jéj nieszczęść i poniżeń czyni najtragiczniejszą ze wszystkich. Kilka wyżéj przytoczonych przykładów spodlenia i niemoralności w Polszcze, było wyjątkiem.

Widocznie tedy, że klassy upadłe w zupełne zepsucie, musiały być kiedyś zniszczone przez lud zachowujący zawsze grunt tradycyi dawnych. I zapewne, lepiéj było dla ludów sławiańskich, żeby one były znikły, ale daleko lepiéj żeby się poprawiły. Piérwszy ratunek tym klassom przynieśli literaci ówcześni, podając im dzieła, gdzie obok idei francuzkich i niemieckich, obok systemów cudzoziemskich, znalazły jakikolwiek żywioł narodowy; uczyły się choć powierzchownie języka narodowego, miały powód niezapominać mowy krajowéj. Tym sposobem literatura wydźwignęła je na wierzch, otworzyła im drzwi do przeszłości ojczystéj, nie dopuściła tak zcudzodziemczeć, jak Czesi którzy obrócili się w Niemców.

Z tego stanu klassy cywilizowanéj łatwo wnieść, jak reprezentanci jéj w Polszcze mieli prowadzić reformę rzeczypospolitéj, dzieło Sejmu Wielkiego.

Reforma była już dojrzała w umysłach, wyszła na jaw sama przez się. Sejm zwyczajny 1788, począwszy od lekkiéj zmiany niektórych artykułów, nieznacznie zabrnął w robotę i skończył na poruszeniu fundamentalnych praw rzeczypospolitéj. Historya tych czteroletnich obrad jest wizerunkiem historyi ducha narodowego, który pomału opuszczając tradycyą, wpada nakoniec w zwątpienie o sobie samym. Sejm chciał wyprowadzić wszystko ze sławnego założenia Kartezyusza i filozofów nowożytnych: *czy jestem i dlaczego jestem;* odrzucił więc całą historyą Polski, nie uważał się za umocowanego przez narodową przeszłość do pracowania dla przyszłości, ale raczéj mniemał że ta przyszłość zależy od jego absolutnéj władzy. Uchwaliwszy mnóstwo artykułów, które nie opierały się na niczém, postrzegł dopiero trudność, chciał wynaleść w nich prawa zasadnicze, oddzielić co było tylko względném, a co istotném. Rozprawiano długo o prawach istotnych, kardynalnych. Jak sekty odpadłe od Kościoła Rzymskiego, często usiłowały zrobić sobie dogmata powszechne, i ani jednego nigdy wymyślić nie mogły, tak sejm czteroletni, po odszczepieństwie od historyi narodowéj, im bardziéj rozbierał prawa krajowe, tém mniéj wiedział które były nietykalne, a które ulegały roztrząsaniu.

Sejm ten przodkował wszystkim zgromadzeniom konstytucyjnym Zachodu, był piérwszym który powziął myśl, przerobić, utworzyć konstytucyą narodu. Dziś nic łatwiejszego jak napisać konstytucyą, pełno już do tego wzorów; ale wtedy wcale inaczéj jeszcze pojmowano tę robotę: przez konstytucyą rozumiano po prostu ustawę, urządzenie, prawo; nikt nie zamierzał układać karty konstytucyjnéj, nikt nie porywał się pisać téj konstytucyi państwa, która powinna obejmować przeszłość i przyszłość narodu, tłómaczyć jego byt, wskazywać mu pochód. Polska piérwsza odważyła się na tę nieszczęsną próbę.

Wzięto naprzod pod rozwagę i starano się wyrozumować prawo dziedzictwa tronu. Wybieranie królów zdało się być niedorzecznością, bo wszystkie inne kraje były pod rządem dziedzicznym, a nikomu ani na myśl nieprzyszło, że może zachodzić tajemny związek między elekcyą a jestestwem narodu.

Następstwo na tron rozmaicie było urządzone w różnych państwach chrześciańskich, i dało się postrzedz nakoniec, że wszędzie prawo opatrzne kierowało ustawami w tym względzie. We Francyi, naprzykład, ustawa *salicka* (*la loi salique*) wyłączała płeć żeńską. Ustawa ta nigdzie nie była zapisana, w żadnym kodexie, w żadnéj konstytucyi, pilnowano się jednak jéj nieodstępnie, a teraz łatwo widzieć jak zbawienne wynikały ztąd skutki. W kraju złożonym z wielu xięztw feudalnych pod jedném berłem, królowie mając sobie zapewnione zwierzchnictwo, a będąc uwolnieni od rozdrabiania posiadłości na uposażenie córek, koniecznie z czasem musieli zgarnąć w całość wszystkie te xięztwa. W Hiszpanii przeciwnie, kobiéty mogły tron odziedziczać, i prawo to szczególniéj nazywało się *kastylskiém*. Chciano je nieraz zmienić, lud zawsze się temu opierając miał słuszność. Hiszpania złożona z wielu królestw niepodległych, tylko przez małżeństwa mogła być spajana. Wiadomo że małżeństwo Ferdynanda z Izabellą ustaliło jedność tego państwa. Ostatniemi czasy nawet, kobiéta koronowana z mocy starych praw kastylskich, wprowadzając poraz piérwszy konstytucyą, tojest ideę nową, dała początek zaburzeniom. Tak więc tedy dwie ustawy wręcz przeciwne, były równie zbawienne dla dwóch sąsiednich krajów.

Podobnież można okazać że wybieralność królów spoiła ziemię Polski. Gdyby Polacy nie mieli prawa oderwać się od Piastów panujących w Mazowszu, nigdyby nie nabyli ogromnych krain litewskich i ruskich. Gdyby Polska nie miała nic więcéj do ofiarowania ze swojém obywatelstwem prócz porządku i pokoju, jakżeby pozyskała prowincye pruskie najbogatsze, najucywilizowańsze z posiadłości Krzyżaków, których podziwiano tęgość rządu i administracyą wzorową? Znęcało ku Polszcze inne narody jéj zaszczytne i pożądane prawo wybierania sobie królów. Najgłówniéjszą poźniéj przyczyną buntu Kozaków, było odmówienie im téj prerogatywy.

Dziś łatwo ocenić to wszystko, ale w owym czasie, rozumując w każdéj rzeczy podług teoryi cudzoziemskich, nie radzono się dziejów ojczystych, niechciano po prostu zawierzyć starożytnéj mądrości historycznéj własnego ludu, nie umiano pojąć że Opatrzność przeznaczając narodom szczególne posłannictwa, przepisała każdemu z nich stosowne do tego prawa organiczne, których niemożna tknąć bez zadania ciosu śmiertelnego narodowi. Jeden z największych pisarzy, a razem z najzuchwalszych tworzycieli teoryi XVIII go wieku, Jan Jakób Rousseau, postrzegł już tę prawdę, i zaklinał Polaków żeby nie naruszali swojéj konstytucyi starożytnéj, żeby ile możności szanowali nietylko prawa i ustawy, ale nawet przesądy przodków, bo jak powiadał, te prawa, ustawy i przesądy, utrzymywały natenczas jedynie udzielny charakter Polski.

Niebędziemy tu dłużéj zastanawiali się nad prawodawczemi robotami sejmu czteroletniego. Oceniliśmy dwa główne punkta: zgwałcenie starożytnéj idei granic państwa, i płochą zmianę drugiéj historycznéj zasady; o niektórych kwestyach socyalnych i religijnych, przyjdzie jeszcze wspomnieć rozbierając wypadki poźniejsze.

Po długich rozprawach i pracach, sejm nic nieuczyniwszy zostawił zbiór definicyi znany pod nazwiskiem *Ustawy Trzeciego Maja*. Wszystko tam jest opisane, określone: władza królewska, władza prawodawcza, władza sądowa, i stosunki między temi władzami. Wśród tych pojęć nowych jedna tylko znajduje się myśl dawna, zaczerpnięta z ojczystego źródła, myśl przywiedzenia do równości wszystkich członków rzeczypospolitéj. Stan szlachecki wyłączając się coraz bardziéj, w wieku XVII ym stał się zupełnie odrębnym; teraz postrzeżono niebezpieczeństwo téj dążności, i sejm nie idąc już za rozumowaniami spółczesnemi, nie zamierzając zestrychować wszystkie klassy, przedsięwziął przeciwnie, podnieść stany niższe, uszlachetnić mieszczan i chłopów. Dano królowi, hetmanom i nawet dziedziciom prywatnym wielką łatwość udzielania szlachectwa. Podług ścisłéj rachuby, w lat piędziesiąt wszyscy Polacy byliby szlachtą, tojest wszyscy członkowie rzeczypospolitéj mieliby te same prawa i przywileje.

Myśl ta wielka, nie pochodziła z żadnéj teoryi wieku XVIII go; ale sięgając do podstaw ojczystych, zapomniano jednéj rzeczy, zapomniano że Polska była cząstką Europy: nie formułując *nieinterwencyi*, wyprowadzano ją na scenę praktycznie, chciano obwarować się jakąś nieinterwencyą bierną, organizować się u siebie bez względu, że Rossya, Austrya i Prusy patrzały na to, że mogły cały ten ruch wewnętrzny wstrzymać. Jakoż zaledwo Ustawa Trzeciego Maja została uchwalona, król pruski, który był z Polską w przymierzu uroczystém, popierał sejm, w każdéj nocie zapewniał o swojéj przychylności, kazał zawierzać jego uczuciom wspaniałym i religijnym, nagle zmienił mowę, złamał traktat, związał się z Rossyą dla obalenia konstytucyi i rozszarpania ziemi polskiéj. Rossya, która dotąd spokojnie przyglądała się zmianom czynionym w Polszcze, wespół z Prusami i Austryą rzuciła się na rzeczpospolitę, bo z innéj strony wielki wypadek oświecał już dążność i cel reformy polskiéj. Rewolucya francuzka płonęła natenczas całą swą mocą i groziła Europie: żeby ją pokonać, mocarstwa sprzysiężone musiały piérwéj zgnieść Polskę. Znowu ukazuje się tu związek tajemny między historyą tych dwóch narodów, wiecznie spojoną spólnością klęsk i powodzeń, którą wyprowadzimy poźniéj biorąc ją u samego początku dziejów. Cokolwiek bądź, trzy potęgi uderzają na Polaków bezbronnych, bynajmniéj nie przygotowanych do wojny. Król, dotychczas zgodnie działający z sejmem, przerażony niebezpieczeństwem kraju, opuszcza to zgromadzenie, przyjmuje warunki podane przez Rossyą, Polska powtórnie doświadcza podziału. Teraz dopiero narod zrzekając się wszystkich tych teoryi i systemów co go miały zbawić, rzuca się tylko za popędem szlachetnych uczuć i szuka ratunku w powstaniu, którego reprezentantem był Kościuszko.

Wiadome są dzieje téj wojny zakończonéj bitwą Maciejowicką i wzięciem naczelnika przez nieprzyjaciół.

W tém miejscu wypada przypomnieć raz jeszcze mytyczną historyą Polski. Przebiegając roczniki tego narodu, można się przekonać, że ta historya jest symbolem, wzorem wszystkich epok, że powtarza się w każdym peryodzie, tylko coraz na większą, na bardziéj we wszystkich szczegółach rozszerzoną miarę. Podobnie jak dziecinne lata wielkiego człowieka, dają już przewidzieć jego młodość, jak młodość jest rozwinięciem dzieciństwa, a starość zachowuje rysy każdéj poprzedniéj epoki życia, tak w narodach piérwsza karta ich dziejów, karta mytyczna, odbija się przy końcu każdego z wielkich okresów historyi.

Cóż nam powiada historya mytyczna Polski? Oto naprzod wojenny ród Lechów przebiega krainy od morza Czarnego do Baltyckiego, obiera sobie naczelników w prześcigach do mety. Lud ten rycerski, konny, ma swego króla, ma stolicę, ale nie ma granic państwa. Zwolna dynastya jego nikczemnieje i znika, kraj wpada w zamęt, znany pod nazwiskiem rządu *dwunastu wojewodów*. Po wojewodach — pominąwszy podanie o Krakusie zamykające zkądinąd myśl także głęboką — widzimy dziewicę, która staje się ofiarą swojéj miłości dla ojczyzny, woli zginąć niżeli poślubić cudzoziemca. Następnie ustala się nowa dynastya mniéj dzielna od dawnych Lechów, a psując się także, kończy się na owym słabym i rozpustnym królu, co potruł swoich stryjów, zaparł się przodków, i został zjedzony przez myszy. Z ostatnim Popielem gaśnie dom panujący, nie masz już królów. Wtedy dopiéro przychodzą Anieli żeby nową rodzinę do berła powołać, Piast zostaje wybrany. Patrzmy na drugi peryod, jak tu powtarza się wszystko. W Bolesławach i Władysławach, mamy naprzod wielkich królów, co nam przypominają piérwotnych Lechów; potém bezład Polski w podziałach, przywodzi na myśl dwunastu wojewodów; nakoniec znowu dziewica bohatérska, Jadwiga, odpycha kochanka Niemca, poświęca się dla kraju; daléj szereg królów podobny do Leszków,

i Popielów, z których ostatni zaparłszy się przodków, umiera nikczemnie.

Niechże racionaliści wytłómaczą nam te podobieństwa, te odpowiednie sobie zjawiska, i tyle innych dziwnych rzeczy; niech wyłożą naprzykład, dlaczego ojciec Poniatowskich, ekonom, ubogi szlachcic, pieczętował się Ciołkiem, który wedle podań był herbem królów Lechów? Dlaczego Kościuszko w tak uderzający sposób przypomina Piasta? Narod jednym razem wzrusza się, otacza go i daje mu władzę nieograniczoną. A jestto człowiek w sukmanie chłopskiéj, żyjący wśród ludu i tak pełen prostoty, że będąc dyktatorem rzeczypospolitéj, odmawia jeszcze sobie szklanki wina. Lubił on jakieś wino burgundskie, i kiedy Ogiński pytał go czemu tego wina nie miewa na stole, odpowiedział iż to godziłoby się Ogińskiemu, bo jest pan bogaty, ale on dyktator, płacąc groszem rzeczypospolitéj, nie może sobie tego pozwalać. Poeta szambelan Trembecki przyjechawszy raz karétą z wizytą do dyktatora, zastał go w kuchni rozdymającego ogień.

Kościuszko miał nawet nazwisko familii Piastów. Wiadomo że przodek ich nazywał się Chociszko, albo Kościszko czy Kościsko, co zawsze znaczy *kość* *. I kiedy narod wołał o Piasta na tron, kiedy brał sobie za wodza Kościuszkę, można powiedzieć że wykonywał słowa Pisma S. które mówi: « weźcie ciało z ciała mojego, kość z kości mojéj. » Imię Piast ma to samo źródło co słowa *piastować*, znaczy *łono*, *pierś*, środek ciała.

Uwagi te mogą zdawać się przywidzeniem związków między rzeczami gdzie ich niemasz; kto jednak zna naturę języka polskiego, znajdzie w téj etymologii rzetelność, a racionalistom zresztą należy powtórzyć wiersz Szekspira: « Między ziemią i niebem jest wiele rzeczy, o których naszym filozofom ani się śniło » i dodać, że w historyi takich rzeczy jest jeszcze więcéj.

Lekcya 18, (8 kwietnia 1842).

Kwartał ostatni kursu tegorocznego ma zakończyć dwa lata poświęcone wstępnemu skreśleniu przedmiotu. Professor rozpoczynając go po wakacyach wielkonocnych, uczynił jeszcze wzmiankę o trudnościach różnego rodzaju jakie przychodzi mu zwyciężać. Być może, mówił, że we mnie samym jest przyczyna, która utrudza pochód wykładu. Nieraz czułem się upadającym na siłach pod ciężarem mego powołania. Lękałem się nadać zbyt wielką wagę memu przedmiotowi, a razem pragnąłem wtajemniczyć słuchaczy, natężając ich interes ku stronie literackiéj całego zadania. Często także postrzeżenia moje w historyi ludów sławiańskich, mnie samemu zdawały się być za śmiałe, wnioski z nich zanadto hazardowne. Jak na moje szczęście, dzieła świeżo ogłoszone przez autorów nieznających mego kursu, potwierdzają w części prawdy które wskazałem, a nowe zjawiska w dziedzinie wiedzy sławiańskiéj przynoszą mi wsparcie, bo co pierwéj pojmowałem tylko przeczuciem, to teraz ma już dla mnie moc przekonania.

Pozostaje nam obejrzeć kilka dzieł stanowiących przejście do lieratury nowożytnéj, po któréj kurs niniejszy zamknie się rozbiorem kwestyi filozoficznych i moralnych, o ile te ściągają się do Sławian.

Widzieliśmy już pobieżny wykład historyi polskiéj sprowadzony do szczupłego zarysu jéj dziejów bajecznych, i do kilku osób głównych; wypada to samo uczynić z historyą rossyjską, co jeszcze łatwiéj, bo można ją zebrać w jednéj osobie.

Rossya nie ma swoich dziejów mytycznych. Idee które dają życie i popęd teraźniejszemu cesarstwu rossyjskiemu, ograniczają się do idei jednéj, do idei samowładztwa. Dosyć jest poznać naturę władzy panującéj, żeby znać całą historyą Rossyi dzisiejszéj, zrozumieć wszystko co się w niéj dzieje, i nawet mieć klucz do pojęcia dziwnych stosunków, jakie zachodzą między rządem tego państwa a rządami państw innych.

Już królowie polscy wieku XVIgo, przewidywali coś niebezpiecznego w potędze, która stawała w obec mocarstw europejskich z posłannictwem dla nikogo wówczas nieodgadniętém. Poźniéj niektórzy pisarze cudzoziemscy zastanawiając się nad tym rządem, doświadczali jakiegoś przerażającego uczucia. Istotnie, idea zasadnicza władzy carów rossyjskich, zupełnie jest różna od idei na któréj spoczywa władza innych monarchów w Europie.

Cesarze niemieccy i królowie europejscy, ilekroć toczyła się kwestya o ich władzę, powoływali się zawsze na jakąkolwiek instytucyą, na jakiekolwiek pakta; zachowywali nawet pewne formy uważane za poświęcenie ich praw. Karoloman i jego następcy byli namaszczani w Rzymie, i dopiero od téj uroczystéj chwili rachowali czas swego panowania. Gdzieindziéj partye polityczne szukały zasady w prawach wszechwładztwa narodowego przelanych na panujących. W Rossyi władza carska wznosi się wyżéj nad te wszystkie formy i wywody. Car nie panuje z mocy praw danych mu przez namaszczenie, nie rządzi ze swego tytułu imperatora. Namaszczenie, tytuł, nic tu nie znaczą, zgoła nic: historya przekonywa o tém.

Iwanowi okrutnemu przyszło raz do głowy mianować wielkim xięciem moskiewskim jednego ze swoich faworytów; odział go we wszystkie insygnia panującego, zdał mu całkiem rządy państwa, sam został tylko po prostu Iwanem Wasilewiczem bez żadnego tytułu i osiadł na wsi pod Moskwą. Jednak zawsze lada słowem lada skinieniem mógł wywrócić tę swoją kreaturę, zniszczyć ten cień wielkiego xięcia. Piotr W. także, przed wyjazdem w podróż po Europie, namiestnika swego Ramadanowskiego, obdarzył tytułem cara: sam będąc jeszcze tylko wielkim xięciem, tworzył cesarza. Jestto pojęcie władzy panującego w Rossyi, którą nie inaczéj i lud sobie wyobraża.

Chłop, żołnierz rossyjski, nigdy prawie swemu monarsze nie daje tytułu imperatora. Tytuł ten używa się tylko urzędownie; w języku zaś pospolitym, w rozmowie potocznéj, zwykle nazywają go wszyscy *Gasudar*, to jest *Wielki sędzia*. Pod takiem imieniem włada on Rossyą. Ale kiedy Rossyanin wspomina swego cara z wewnętrznem wzruszeniem, kiedy na jego widok drży ze strachu, albo unosi się ku niemu miłością, wtenczas daje mu po prostu imie jego własne, np. *Nikałaj Pawłowicz*, co znaczy Mikołaj syn Pawła.

Tak tedy namaszczenie, tytuł, konstytucye, sąto formy, których panujący może tu używać, lub niepotrzebować wedle upodobania. Dlategoż monarchowie rossyjscy nigdy niechcą równać się z innymi monarchami Europy, w duchu uważają siebie za wyższych. Przekonanie to nie znajduje się nigdzie wyrażone formalnie, nie stoi na piśmie, i w traktatach dyplomatycznych obie strony nawzajem oszukują się w téj mierze; z jednéj wszakże jest jakaś tajemna uniżoność, z drugiéj jakieś skryte uczucie wyższości.

Przypomnijmy sobie testament Piotra W. Mógłżeby on zamyślać o wywróceniu wszystkich monarchii, gdyby wierzył że się opierają na istotnych prawach? Widocznie iż przed samym sobą praw tych im nie przyznawał.

Podczas ostatniéj wojny przeciw Napoleonowi, jenerał austryacki dowodził wojskami sprzymierzonych, skarby angielskie istotnie przyczyniły się najwięcéj do tryumfu, a jednak głos powszechny ludów przypisał i przypisuje zwycięztwo Alexandrowi: on tu przodkował moralnie, on nadawał koalicyi siłę niemateryalną; Anglicy służyli tylko za narzędzie, dostarczali środków do odniesienia zwycięztwa.

Uwaga ta może jeszcze wytłómaczyć dlaczego Rossya nieraz tak łatwo łamie traktaty. Nigdy ona ich nie uważa rzeczywiście za obowiązujące sumienie. Władza rossyjska znajduje się względem Europy w tém samém położeniu, w jakiém był Rzym starożytny względem rzeczypospolitych i królestw wszystkich części świata. Rzym uznawałże kiedykolwiek szczerze prawowitość którego króla albo rządu? Dla Rzymian jedno tylko było miasto prawdziwe *urbs*, Rzym; jedną tylko znali armią, swoje legie. Prowadzili oni wojny,

* Postrzeżenie to uczynił już i Szafarzyk.

zawierali traktaty z innemi państwami; ale nigdy nie przypuszczali żeby ten lub ów król, ta lub owa rzeczpospolita miała te same prawa, na mocy których senat Rzymu rządził ludami włoskiemi; nigdy konsul albo trybun rzymski nie traktował żadnego wodza wojsk nieprzyjacielskich jako równego sobie w dostojeństwie. Podobnież lud rossyjski zgorszyłby się bardzo, gdyby car publicznie uznał się być nie więcéj jak równym obok jakiego króla albo cesarza. Mało kto wie o tém, ale to pewna, że wojsko rossyjskie ma takież, chociaż ciemne uczucie swojéj wyższości nad wojskami innemi: samo tylko poczytuje się za armią zupełnie godną tego nazwiska; na armie obce pogląda tak, jak np. półk regularny na oddział powstańców, ma je za jakieś naśladowanie, za jakąś formacyą niewyrobioną jeszcze. Dowódzcy nieraz mieli trudność zmusić żołnierza rossyjskiego do szanowania kapitulacyi: rozjusza się on zawsze na nieprzyjacioł jako na buntowników i zdrajców; rząd bowiem nie może utaić tego uczucia że w każdéj walce poskramia rokoszanów, a wojsko widzi w nich wiarołomców. Łatwo tym sposobem pojąć okrucieństwa dokonane dawniéj i ciągle popełniane w Polszcze.

Znamy już historyą podnoszenia się władzy w Rossyi i wzrostu wyobrażeń o niéj. Takiego uczucia przez żadne ludzkie środki zdobyć nie można. Żadna konstytucya, żadne prawo, żaden pakt nie zdoła natchnąć w człowieka téj idei, że on jest wyższym nad wszystkie konstytucye, prawa i pakta, że jest monarchą monarchów. Teraz przypomnijmy, że to przeświadczenie o sobie mieli już niektórzy naczelnicy plemion azyatyckich. Jeden z nich, dowódzca prostaczéj i nieznanéj hordy, skoro ambasador chiński, reprezentant potężnego cesarza, chciał go traktować jako równego sobie, plunął mu w twarz, zapowiedział że podbije kraje jego pana, i dotrzymał słowa. Tenże wódz wyprawił posłów do wszystkich królów ziemi z rozkazem żeby się mu poddali. Nie ominął on i Francyi, a chociaż niewiedział nawet gdzie ona leży, pewnie uderzyłby na nią, gdyby żył dłużéj. Takie natchnienie wstępując w naczelników, porywało i pchnęło tłumy azyatyckie na zniszczenie świata; ale ta siła zjawiała się od czasu do czasu i gasła z życiem pojedynczych ludzi. W Rossyi stała się ona miejscową, zaszczepiona w instytucye utworzyła hierarchią, i trwa, żyje, działa ciągle.

Gdy tyle razy przyszło mówić o Mongołach i o całém plemieniu fińskiém, mającém taki wpływ na losy ludów sławiańskich, wypada jeszcze powiedzieć tu kilka słów, które mogą wyłożyć zagadkę tajemniczéj historyi tego rodu.

Zastanawialiśmy się już obszernie nad fizyczną budową ludzi pokoleń fińskich, teraz trzeba dodać tylko ten szczegół, że osobliwszy skład ich czaszki przeszkadza im do rozwinienia intelligencyi. Nigdy oni nie wprzęgali ducha w tę władzę i z czasem przyszli do wielkiego jéj osłabienia. Chińczycy, najcywilizowańsi z gałęzi tego szczepu, w pracach intellektualnych okazują wiele zręczności, wielką subtelność, ale brakuje tu jednéj rzeczy, życia. Duch nigdy nie wstępuje w ich intelligencyą. Prace te ich są jakby roboty wykonywane ręką sparaliżowaną.

Owoż, ludy te nie dają się poruszyć inaczéj, jak przez ducha, przez natchnienie, i wielekroć wódz natchniony zjawił się w hordach, zawsze porywał ich massy jak jednego człowieka, nabywał potęgi niezwyciężonéj. Ale od czasów kiedy historya poczęła być znajoma, ludzie ci są tylko narzędziem natchnienia złego, natchnienia djabelskiego, które okazuje niewątpliwe charaktery swoje w Atylli i Dżengiskanie.

Rozpaczać nie należy nawet o tym rodzie niszczycielskim i strasznym; ale żeby go podbić i ucywilizować, potrzeba aby Północ wydała człowieka, któryby miał natchnienie Dżengiskańskie, tylko pochodzące od Boga.

Chcąc utworzyć dokładne pojęcie, jakie prawa przyznaje sobie samowładzca rossyjski, można powiedzieć że stosuje on do siebie, co mistycy mówią o Bogu, iż trawi wieczność na zgłębianiu otchłani wszechmocności swojéj. Car sam nie zna ani zasady, ani dążności, ani celu swojéj potęgi: w tém jest niebezpieczeństwo dla ludów, które mają stosunki z Rossyą. Naprzeciw takiéj potędze cóż Europa ma postawić? Możnaż oskarżać cesarza rossyjskiego o przesadzone wyobrażenie własnéj mocy, kiedy niemasz nic coby go z błędu wywieść mogło? Środkami materyalnemi nikt go pokonać nie zdoła. Poczęto już przekonywać się o tém, że środki materyalne do niczego nie służą póki nie są pod sterem idei. Jakież idee można teraz powołać przeciw carowi? Gdyby chciano atakować go w imię idei katolickiéj, gdyby oskarżano przed własném jego sumieniem że nie jest posłuszny Głowie Kościoła, odpowiedziałby nato iż inni monarchowie tenże grzech popełniają. A gdyby nawzajem zarzucił Kościołowi katolickiemu że ten nieokazał dosyć mocy, gdyby na korzyść swojéj strony świadczył się dziełami nawracania, i składał w dowodzie że Rossya od pół wieku ośm milionów ludzi nawróciła na swoją wiarę — czemżeby go odparto? Powodzenie w nawracaniu, musi pokrzepiać wiarę w nawracającym, otrzymany skutek prowadzi do następnego. Co się tyczy idei jakie rewolucya francuzka wydała, te jeszcze mniéj miałyby do wygrania w rozprawie z ideą carską. Jeżeli chodzi o dobry byt materyalny ludu, car mógłby dowieść, że stara się robić drogi żelazne, rozmnażać rękodzielnie, podnosić przemysł w kraju, a do tego wszystkiego posiada środki daleko potężniejsze, niż te co są w ręku cudzoziemskich twórzycieli projektów. Nigdy z resztą żadna instytucya ani powstała, ani nie była zwaloną przez teorye i książki. Wiadomo jak bolesną koléj przechodził narod moskiewski, nim nakoniec przyjęła się w nim idea caryzmu. Długie wieki czyniły go takim jakim jest dzisiaj; a był uprawiany nie za pomocą książek, ale ramieniem zdobywców normandzkich, żelazem wodzów tatarskich, i w ostatku ręką katowską kierowaną przez wielkich xiążąt Moskwy. Niczém też innem narodu tego zwyciężyć nie można, jak chyba instytucyą, ideą wcieloną.

Weźmy przed się historyą religii najlepiéj znanych, chrześciańswa i islamizmu. Tajemnicza podróż na puszczy, niesłychane cierpienia, niezliczone proroctwa uspasabiały lud izraelski do przyjęcia Objawiciela. Zapewne nie pośród Ateńczyków których Paweł S. zastał jeszcze zaprzątnionych dziecińswami retoryki, albo pośród Rzymian, Chrystus Pan mógł stanąć. Prorok arabski także znalazł lud przez sposób jego życia, przez podania, przez gieniusz wieszczy, przygotowany do przyjęcia objawień fantastycznych. Gdzież jest dzisiaj społeczność, narod, któryby był gotów przyjąć ideę? Każdy ma już swoją własną.

Polska była uosobieniem idei wręcz przeciwnéj Rossyi. Walka tych dwóch potęg była walką socyalną, i bezwątpienia miała więcéj wagi, niżeli spór między systemem Szlegla a systemem Szelinga, albo między systemami wszystkich innych filozofów niemieckich, które zbijają się nawzajem i częstokroć nie trwają dłużéj nad życie ich autorów. Ale Rossya zgniotła Polskę. Teraz trzeba śledzić przeobrażenia idei przez nią reprezentowanéj i patrzyć, czy ta idea może wcielić się nanowo; bo oprócz niéj niémasz siły dostatecznéj, któraby zdołała pokonać Rossyą, zrównoważyć jéj wpływ, albo zwrócić ją na drogę lepszą.

Przed puszczeniem się w ten zawód, do którego przystąpimy ze strony literackiéj, rzućmy ostatni raz okiem na posadę Sławian.

Widzieliśmy już obraz téj rozległéj ziemi objętéj spojrzeniem z góry. Żyzne niwy po obu bokach Karpat, potém w jednéj stronie step nieskończony, morze zieleni ciągnące się ponad morzem Czarném, w środku lasy nieprzebyte, w drugiéj stronie przed Baltykiem pasmo gęsto rozsypanych jezior rybnych. Cały ten obszar był pokryty mnóstwem wsi podobnych sobie, budowanych jednako i niemal w równój odległości rozsadzonych.

(Dokończenie lekcyi ośmnastéj w przyszłym numerze).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.